

# KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej  
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje  
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następne razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

## Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośnieniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop. Z PRZESYŁKĄ POCZT. Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50 Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamiejsow. 20 k.

№ 264

Sargu

## KALODONT

Niezbędny KREM i ELIKSIR do ZĘBÓW  
Utrzymuje zęby białe, czyste i zdrowo.

zadac wszedzie

186-30-24

## KALENDARZYK.

Biblioteka publiczna Im. Hieronima Łopacińskiego. Otwarta od 10 do 2 pop. i od 5 do 8 wieczorem. Ulica Jezuicka gmach po-Dominikański.

Czytelnia Społeczna. Otwarta od 9 rano do 9 wiecz. Ulica Królewska № 11.

Czytelnia lubelska (ul. Bernardyńska gmach szkoły Han-łowej). Otwarta od 10-ej do 12-ej i od 4-ej do 7-ej.

Lubelskie T-wo szerzenia oświaty „Światło”. Kancelaria otwarta od 10 rano do 3 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem. Ulica Krakowskie-Przedmieście № 60 w redakcji „Kurjera”. Przyjmują się opłaty od członków.

Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich w Lublinie (ulica Czechowska 5), co drugi Piątek urządza zebrania dyskusyjne z referatami dla swoich członków.

Wschód słońca o godz. 7 m. 21, zachód o g. 4 m. 5.

## Wzory czeskie.

W Wiedniu odbył się niedawno szósty zjazd związków zawodowych Austrii, który liczebnością uczestników przewyższył wszystkie dotychczasowe austriackie zjazdy zawodowe. Uczestniczyło w nim około 400 osób, reprezentujących blisko 400 tys. robotników wszystkich narodowości Austrii, zorganizowanych zawodowo.

Rzecz naturalna, że na pierwszy plan w rozprawach zjazdu wysunęła się kwestja, która w chwili obecnej stanowi największą bolączkę austriackiego ruchu zawodowego i wogóle robotniczego—kwestja rozłamu w czeskim ruchu zawodowym i czeskiego „separatyzmu zawodowego”. Jak wiadomo ruch separatystyczny, popierany przez s. d. czeską, poczynił już znaczne wyłomy w austriackim ruchu zawodowym. Akcja, zmierzająca do rozbicia jedności ruchu zawodowego w Austrii, prowadzona jest w dalszym ciągu; rozszerza się ona na coraz to inne związki zawodowe i doprowadza do gorszących zająć, jak naprz. postępek redaktora pisma zawodowego górników „Na Zdar”, wydawanego w Ostrawie Morawskiej, który przeszedł na stronę separatystów i bez wiedzy zarządu związku zabrał materiały redakcyjne i przeniósł redakcję pisma do Kladna. Do zaostrenia sytuacji przyczynia się czeska s. d., która bez ceremonji przeciwników separatyzmu zawodowego ze swych szeregów wyklucza.

Jak dotąd, separatyzm czeski skuteczniej, pracuje nad rozbiciem istniejących organizacji zawodowych, niż nad wytwor-

zeniem nowych. Obliczają, że skutkiem agitacji separatystycznej około 40,000 członków wycofało się z centralnych związków zawodowych, ale z nich tylko część wstąpiła do czeskich związków; reszta zniechęcona kłótniami, wycofała się zupełnie z ruchu zawodowego. Olbrzymia większość—118,000—Czechów pozostała w związkach centralnych, i na zjeździe wiedeńskim delegaci czescy występowali nadzwyczaj ostro przeciwko separatystom. Podczas gdy przywódca niemiecko-austriackiej partji s. d. jak dr. Adler, i wybitni niemieccy działacze zawodowi jak Hueber, Beer i in. przemawiali pojednawczo, podczas gdy rezolucja, zaproponowana przez centralną komisję zawodową, starała się utorować drogę do kompromisu, jeden za drugim wstępował na mównicę delegaci czescy, oświadczając, że niema co się ludzi nadzieję na kompromis i że rezolucja komisji zawodowej jest niewystarczająca. Zwracali oni uwagę, że w rezolucji jest mowa tylko o jednolitości w kierownictwie walk zawodowych i zarządzaniu funduszami związkowymi, przeznaczonemi na walkę, natomiast brak żądania zasadniczej jedności organizacji zawodowej. Przycoczmy kilka głosów czeskich. Skarżył się Żubrowski z Olomuńca, jeden z wydalonych przez czeską partję, że „jej sąd partyjny postępuje gorzej niż sąd rządowy”, i stwierdził, że separatysty wyłonili już łamistrajków. Dowodził Jura z Berna, że z czeską partją nie może być zgody i opowiadał, że w Bernie wykluczono 16 organizacji z partji za to, że wspólnie z Niemcami obchodzily dzień 1 maja. Tauber z Wiednia (krawiec, Czech mówił: „Towarzysze niemieccy nie mają pojęcia o tym, do jakich rozmiarów doszła i jakie formy przybrała walka wśród samych robotników czeskich. Dla tego łatwiej jest im mówić o zgodzie niż nam”... Vanek z Pragi: „Nasze zgromadzenia zawodowe są rozbijane przez posłów socjal-demokratycznych przy pomocy najemnych band”... i t. d.

Zgodnie z jednomyślnym prawie życzeniem zjazdu, rezolucja w sprawie jedności organizacji zawodowej została zmieniona i zakwestjonowany jej ustęp otrzymał następujące brzmienie: „Zjazd uznaje jednolitość organizacji zawodowej, jednolite kierownictwo walkami zawodowymi i jednolite zarządzanie funduszami przeznaczonemi na

te walki za warunek zasadniczy i uważa za niemożliwe od niego odstąpić”. Uchwalała ta ma służyć za dyrektywę dla komisji zawodowej, która prowadzi rokowania z Czechami w sprawie zażegnania zatargu.

Zatarg jest ostry i dotąd nic nie zapowiada jego prędkiego i pomyślnego zakończenia. Niesłuszne jest „nazywać go „zatargiem czesko-niemieckim”. Jak widzieliśmy, jest on właściwie wewnętrznym czeskim zatargiem, który wyraża się w tak namiętnej i gwałtownej walce pomiędzy czeskimi „centralistami” i czeskimi „separatystami”, do jakiej nie dochodziło pomiędzy polskimi związkami „bezpartyjnymi”, „partyjnymi” i „narodowymi”. Czescy s. d. i czescy separatysty stoją twardo na swoim stanowisku i usiłują je teoretycznie uzasadnić. Zdaniem znanego przywódcy czeskiej s. d. Nemeca błędne jest mniemanie, że „związki zawodowe powinny kierować się względami wyłącznie zawodowymi, a nie narodowymi i politycznymi”. Tak było w początku ruchu robotniczego, obecnie zaś wysuwają się na pierwszy plan sprawy kulturalne, narodowe i polityczne. „Klasa robotnicza potrzebuje dziś prócz wyższej płacy i krótszego dnia roboczego wielu innych rzeczy. Aby praktycznie swe zadania osiągnąć, robotnicy potrzebują przede wszystkim praw politycznych i obywatelskich. Stąd wynika, że organizacja powinna być dostosowana do najszerzych interesów i potrzeb robotniczych”. Centralizacja zawodowa poddaje czeskie związki zawodowe komendzie Wiednia i przez to odbiera wszelkie znaczenie czeskiej s. d. Ale „na całym świecie niema przykładu, aby silnie rozwinięty ruch robotniczy jednego narodu poddał się bezwzględnie kierownictwu innego narodu, nie o wiele silniejszego. Tego nie zniesie żaden naród, tym bardziej żaden socjal-demokrata. My organizujemy się nie dla tego, aby odosobnić się od naszej kultury narodowej, lecz aby rozwijać ją w duchu demokratycznym” i t. d. i t. d.

Argumentacja czeskiego socjalisty mocno przypomina teorie, głoszone przez naszych rzeczników „polskich” związków zawodowych, dla których robotnicze organizacje zawodowe są przede wszystkim środkiem podniesienia kultury narodowej i narzędziem „polityki narodowej”. Nie omieszkano też „Życie Robotnicze” wydać nader pochlebną opinię o Czechach za to, że nie sobie nie robią „z tak zwanej solidarności międzynarodowej” i dbają tylko o własny interes.

Czytelnikom naszym nie potrzebujemy długo dowodzić, jak dalece jednostronnym jest pogląd propagowany przez Nemeca, traktujący związki zawodowe głównie jako instytucje kultury narodowej i organy po-



mocnicze walki narodowej i politycznej.

Potęga współczesnego przemysłu, który nie zna granic narodowościowych i który wytwarza olbrzymie organizacje przedsiębiorców, mające na celu zwalczanie ruchu robotniczego, nie istnieje dla czeskich separatystów, którzy sprawę obrony robotników od uścisku ekonomicznego, co jest właściwym zadaniem związków zawodowych spychają na drugi plan. Czy jednak może być mowa o kulturalnym rozwoju robotnika, otrzymującego płacę głodową, wyczerpującego swe siły nadmierną pracą, pozbawionego czasu wolnego skutkiem długości dnia roboczego, niepewnego jutra, poniżanego w swej godności i traktowanego jak wół roboczy? Dążenie do poprawy tych stosunków, o ile to w granicach współczesnego ustroju może być osiągnięte, jest głównym, a nie drugorzędnym celem związków zawodowych, temu celowi przedewszystkiem powinny czynić zadość ich formy organizacyjne. O skutecznym zaś spełnianiu tego zadania decydują w pierwszej linii sprawność i siła, którą dają masowość, organizacja, jednolitość kierownictwa, zasoby pieniężne, słowem takie warunki, które nie mogą być z góry ograniczone pewnymi ramkami narodowymi. Tymczasem czeski ruch separastyczny, który za podslawę przyjmuje nawet nie odrębność danego terytorjum gospodarczego, lecz przynależność do danej narodowości, i dla tego w sferę swego wpływu usiłuje wciągnąć robotników czeskich, rozrzuconych po całym państwie i pomieszanych z robotnikami innych narodowości,—wbija klina w ogólny ruch robotniczy Austrii, osłabia jego siłę odporną, pogarsza warunki walki zawodowej i tym samym wydaje robotników na łup przedsiębiorcom, a przez to w ostatecznym wyniku utrudnia osiągnięcie i tych celów narodowo-kulturalnych, którym tak wielkie znaczenie nadaje.

Wzory czeskie, przez prasę, endecką zalecane, mogą za przestrożę tylko służyć dla każdego innego ruchu robotniczego. Z sytuacji, jaka w Czechach się wytworzyła, wypływa jednak jeszcze inna nauka, która również powinna być pod uwagę wzięta. Przykład czeski—i nie tylko czeski—uczy, jak łatwo w sferze robotniczej rozdmuchane być mogą drażliwości i ambicje narodowe, z jaką łatwością przychodzi demagogji nacjonalistycznej wyzyskanie każdej nietaktowności w kwestjach narodowych dla wywołania hec szowinistycznych i poduszczenia tłumów nieświadomych przeciwko rzekomym odstępcom sprawy narodowej. Wobec tego unikać należy wytwarzania sytuacji dwuznacznych. Nie powinni o tym zapominać pomiędzy innemi i ci, którzy w chwalebnym zamiarze „ratowania” ruchu zawodowego za wszelką cenę, dziś rzucają hasło wstępowania do „polskich” związków, jutro doradzają wstępowanie do rosyjskich, czyli zakładanie filij tych ostatnich (do czego niema żadnej prawnej podstawy). Pamiętać także o tym należy, że centralizacja zawodowa nie może być dogmatem lub doktryną, lecz tylko normalnym wynikiem rozwoju, wymaganiem konieczności życiowej, z warunków ekonomicznych przemysłowych wypływającej, że więc o przeprowadzeniu jej tam tylko i wtedy myśleć można, gdzie i kiedy warunki przedmiotowe do tego dojrzały i centralizacja stanowi rzeczywistość, a nie teoretyczną tylko potrzebę.

Dla krajów stanowiących odrębne terytoria gospodarcze o ludności mieszanej, albo przynajmniej posiadających znaczne

mniejszości narodowe, najważniejszą dziś sprawą na polu zawodowym jest przecięcie miejscowych separatyzmów narodowościowych, zespłenie wszystkich odrębnych żywiołów w jednolitym ruchu zawodowym. W Czechach centralizm zawodowy nastał zanim nastąpiło zjednoczenie ruchu zawodowego w kraju; to też centralizm ten wzbudził tam tak silną reakcję w postaci separatyzmu zawodowego. Ta reakcja w Czechach skazana jest na niepowodzenie, gdyż warunki zarówno historyczne i ekonomiczne jak stosunki narodowościowe sprawiły, że droga do zjednoczenia zawodowego prowadziła tam przez centralizm zawodowy, który zresztą najzupełniej czyni zadość potrzebom narodowym robotników czeskich. Ta droga nie może być jednak wzorem dla krajów, które w większym stopniu swą odrębność gospodarczą przy wysokim rozwoju przemysłu zachowały i nie mają wewnątrz do czynienia z tak jaskrawymi antagonizmami narodowościowymi, jak antagonizm czesko-niemiecki, który nawet w klasie robotniczej zgodne współdziałanie utrudnia.

„Nowe Życie”.

## Co tam marzyć...

*Co tam marzyć o kochaniu,  
O bogdance, o róż rwanu—  
Dla nas niema róż!  
My — jak ptacy na wędrowce—  
Dziś tu, jutro na placówce  
Może staniam już.*

*Co śni serce, niech raz prześni!  
W twarde życie, twarde pieśni—  
Niech wiodą jak w tan.  
A miast ręce — rękojęści  
Szczery uścisk! gdy obwieści  
Z niebios chwilę Pan.*

*Szczęście, dola później może—  
Ach! lecz tylko Ty wiesz, Boże,  
Co tam spotka nas.  
Ty wiesz komu uśmiech miły,  
Komu kwiaty na mogiły  
Niesie przyszły czas.*

1860 r.

Mieczysław Romanowski.

## Dobra odpowiedź—to słodki pocafunek.

— Dla czego kobieta jest haniebnie oszukiwana przez pracodawców? — Dla czego na całym świecie i zawsze pobierała i pobiera połowę wynagrodzenia za pracę ilościowo i jakościowo, równającą się pracy mężczyzny?

— Bo jest kobietą.

— Co to znaczy „Jest kobietą”?

— To znaczy, że jest istotą ludzką, ale nie zdolną do ludzkiej samoobrony, do odplacenia gwałtem za gwałt, a choćby i hańbą za hańbę.

— Gdzie najniższa na świecie jest płaca kobiet?

— W Polsce, Rosji, Krajach Bałkańskich i Hiszpanji.

— Dla czego?

— Gdyż te kraje są najmniej uświadomione, najoporniejsze dla kultury umysłu, najniebezpieczniejsze politycznie.

— Poco kobieta będąc wyzyskiwaną, staje do pracy narówni z mężczyzną?

— Bo narówni z nim poczuwa się — a raczej chce zostać — człowiekiem.

— Co to znaczy?

— Znaczy, że kobieta pragnie — choć często bezwiednie — przyjąć na siebie „przekleństwo pracy”, aby się wkupić do wielkiej, świętej rodziny ludzkości, cierpiącej dla szczęśliwszego jutra świata, do rodziny — proletariatu czynnego.

— A realnie co daje kobiecie praca zarobkowa po za domem?

— Wolność! Wolność w znaczeniu negatywnym

— wolność od czego — to jest jedyną z istniejących na świecie: wolność od gnębiącej i b. często poniżającej haniebnie kobietę łaski mężczyzny, a co znów staje się — według zapewnienia Heleny Bernsteinówny — punktem wyjścia, bo możebnością wyzwolenia umysłowego, prawnego i politycznego kobiety.

— Gdzie to się sprawdza?

— W Anglii, która pierwsza prawie zupełnie u niezależniła pracę kobiet w przemyśle i w fachach wolnych, co znów dało w życiu ową tak cenną „godność moralną” angielskiej kobiety, i prowadził ją tam do prędkiego zrównania politycznych i społecznych praw z mężczyzną.

— A praca „patryarchalna” — domowa kobiety czym jest dla niej?

— Kajdanami, nie gorszemi jak łańcuch, na którym obracał się Słowianin przykuwany, w charakterze wiernego sługi, do progów domostw starożytnych Germanów.

E. S.

## Z TEATRU.

Doczekaliśmy się nareszcie przedstawień dla „inteligencji” — jak się wyraziło jedno z pism miejscowych niedawno. Niestety widowia była tylko średnio zapełniona, a trupa jest godna lepszego poparcia ze strony miejscowych amatorów subtelniejszych wzruszeń, dla których operetka i farsa nie jest alfą i omegą sztuki.

Rozpoczęto wieczór jednoaktówką: „Miłosierdzie ludzkie”, przeróbką A. Neuwertha-Nowaczyńskiego ze znanej noweli M. Konopnickiej.

Rzecz nie wywarła głębszego wrażenia nie z winy artystów, którzy grali dobrze (p. Bernackiewicz był na radcę za młodo ucharakteryzowany i zanadto recytował, zamiast mówić), lecz z winy autora „Figlików Sowidzrzańskich”, który nie uchwycił i nie wyzyskał pierwiastku dramatycznego, zawartego w noweli.

Stary Kuntz Wunderli wskutek niezdolności do pracy, ma być zaopatrzony na koszt gminy. Schodzą się tedy mieszkańcy, aby za pewną dopłatą przyjąć go do pełnienia lepszych posług. Odbywa się licytacja in minus, brzydki targ ludzki, w którym chciwość i okrutna chęć jaknajwiększego wyzyskania siły roboczej walczą z sobą o lepsze. Miedzy innemi „miłosiernymi” przychodzi także syn starego Kuntza z wnuczką (na afiszu widnieje „wnuczek”).

Stary Kuntz wzdyga się na myśl, że syn mógłby go wziąć do siebie. Woli pójść na poniewierkę do obcych.

Wnuczka wyciąga ręce do dziadka i wcią: „Dziadziu! dziadziu! — lecz na tym scena, która mogłaby teraz siać się dramatyczną, urywa się. Przychodzi wreszcie mleczarz Probst, skąpiec niełitościwy i okrutny dla pracujących, który zgadza się starca wziąć do siebie za najmniejszą opłatą. Stary Kuntz pada na krzesło zrozpaczony.

Wyróżnili się pp. Prosznowski i Kopczewski; pierwszy jako starzec niedołężny, zahukany, niespodziewający się niczego od ludzi, prócz poniewierki i szturchańców, drugi jako jedyny człowiek miłosierny, odbijający od gromady chłwców i wyzyskiwaczy.

Całość szła dobrze i składnie dzięki starannej reżyserji i pamięciowemu opanowaniu ról, co należy podkreślić z uznaniem. Sufler nie dawał się zupełnie we znaki publiczności, jak to miewało miejsce ongi.

W dalszym ciągu ujrzelismy „Edukację Bronki” rzecz graną już na deskach sceny lubelskiej. Pozwolę sobie jednak krótkimi słowy przypomnieć jej treść. Bronka, była panna sklepowa, obecnie artystka, kocha Aleksandra Zachorskiego (może właściwiej: Zahorskiego?), namiętnego gracza. Zahorski przegrał w klubie większą sumę, którą musi zapłacić w ciągu 24 godzin. Aby Olesia ratować i okazać mu swą miłość, Bronka udaje się za jego wiedzą do bankiera, który już oddawna robi do niej czułe oczy i... ratuje go od hańby. Inkasent bankiera przynosi pieniądze Zahorskiemu do gabinetu, gdzie znajdują się oprócz niego Bronka i jej koleżanka, Nuna, w gronie złotej młodzieży. Zahorski pieniądze przyjmuje (!), w gabinecie powstaje zamieszanie wśród tych ludzi oswojonych bądź co bądź lub przynajmniej patrzących pobłażliwie na tego rodzaju niepiękne operacje i wszyscy się usuwają. Oleś jest uratowany od hańby, lecz nie ocenia zupełnie... poświęcenia Bronki. Wyrzuty, jakie jej czyni, sprawiają wrażenie, że czyni to raczej dla formy, aniżeli z przekonania i



poczucia etycznego, poczym idzie do gabinetu sądnego, gdzie przebywa jakaś bogata niewiasta, którą ma zamiar poślubić.

Zdawałoby się, że tu koniec „tragedji”. Nie, w akcie trzecim Bronka dowiaduje się o zaręczynach Olesia z posażną niewiastą. Oles przychodzi jeszcze niewiadomo pocić i po dość banalnej rozmowie z Bronką, wychodzi, aby nie wrócić więcej.

Bronka oświadcza, że „edukacja” jej skończona (ona była już skończoną przedtem, dowodem „wyratowanie” Olesia z opresji), że pójdzie śladami tylu innych, że będzie żyła fałszywą miłością, skoro jej prawdziwą miłością wzgardzono. Aby jej w tym dopomóc, zjawia się jakby na zawołanie hr. Horyński, kandydat do objęcia w posiadanie jej wdzięków. Innymi drzwiami wkłada się Radomyski z tym samym zamiarem. Rywale stają naprzeciw siebie... Tableau! Ostatnia scena jest jedyną udatną sceną w całej sztuce. Jak z powyższego widać niesmaczna groteskowość i słabe strony tej literatury aż nadto biją w oczy.

Gęsto rozsiłane sentencje lub raczej komunały i poważne dyskusje na temat: od kogo by pożyczyć pieniędzy — dopełniają reszty. Czy nie byłoby pożądanym, aby wybór sztuk był staranniejszy i aby tego rodzaju autorskie „grzechy młodości” znikły coprędzej z obiegu?

Artyści i reżyserja zadali sobie wiele pracy z przygotowaniem tej sztuki. Dialog płynął żywo i bez przerw. P. Żbikowska zbierała zasłużone oklaski, gdyż wydobyla z mało pogłębionej psychologicznie postaci Bronki dużo tragiczności. P. Klimontowicz jako Zahorski nie miał poprostu pola do popisu, gdyż autor narysował tę postać po bieżnie i szkicowo tak, że nawet w kreacjach p. Klimontowicza wyszła błado. Cóż dopiero mówić o innych postaciach, skoro nawet z amantem autor obszedł po macoszemu?

T. S.

## KRONIKA BIEŻĄCA.

**Jeszcze o dramacie żulińskim.** Pod takim nagłówkiem kijowska ukraińska „Rada” pisze:

„Niestety tylko niektóre organy rosyjskie traktują smutną zbrodnię w Żulinie całkiem obiektywnie... Reszta zaś gazet rosyjskich podzieliła się na dwa obozy.

„Czarnosecinne organy rosyjskie zaczęły piko- wać polaków rosyjskich i zwolować na nich gro- my, dając zupełną wolność swemu ohydному szowinizmowi. Ucznia ukraińskiego zrobili „chłop- czykiem istinno-ruskim” i, wymachując przed o- czyma ciemnego tłumu trupkiem nieszczęsnego dziecka, rozdmuchują w tym tłumie niskie, zwie- rzęce instynkty.

„W pierwszym rzędzie wśród dzienników czarno- secinnych idzie, jak zwykle „Nowoje Wremia”, które tragedji żulińskiej poświęca po kilka arty- kułów. Przedrukowuje artykuły z polskich, ukraiń- skich i moskalofilijskich gazet galicyjskich, ale da- remnie chciałby czytelnik doszukać się z tego pi- sma prawdy o stosunkach polsko galicyjskich w Galicji. Zamiast „mazepińców”-ukraińców, jak ich zazwyczaj nazywa „Nowoje Wremia”, walczą z polakami w Galicji, w obecnym przedstawieniu „Now. Wr.”, „blagonrawnyje russkije” (szlachetni rosjanie), tak zwani moskalofile, a więc właśnie zazarci wrogowie ukraińców i przyjaciele polaków. Z walki polsko-ukraińskiej korzysta „Nowoje Wre- mia” w tym celu, by się rozprawić z polakami w Rosji...

„A dalej ku końcowi artykułu swego tak pisze „Rada”.

„Od „obrońców” takich nie spodziewamy się niczego prócz szkody i lepiej uciec od nich, „ob- ciąćwszy polę”. Dramat żuliński oświecłają dobrze nie tylko dane urzędowe, lecz i zeznania właścian żulińskich, drukowane w „Dile”. Ohydny fakt zo- staje faktem (Nb. „Rada” nie wierzy widać urzę- dowym sprostowaniom) i p. Greiss, mimo całej obrony rządu polskiego, siedzi obecnie w więzieniu...

„Ale nie o pomstę za przelaną krew wclamy — kończy „Rada” — lecz o pokojowe załagodze- nie stosunków polsko ukraińskich w Galicji. Taka walka zżarta, jaka toczy się obecnie w Galicji, nie może trwać bez końca”.

„Cholерiker” na Skatce w Krakowie. Nowy, cu- downy, a tajemniczy środek wyrabia się na Skat- ce. Tym razem nie na oczy, lecz na... cholерę.

Mieszka tam emerytowany inspektor szkolny (!) Roman Aleksander Andruszkiewicz, który fabryku- je tajemniczy lek przeciw cholерze, nazwany przez niego „cholерiker”, zapewne równie skuteczny jak cudowna woda z sadzawki na Skatce, stosowana na choroby oczu. Spólnikiem Andruszkiewicza jest p. Leon Langer, obywatel podgórski.

Obok bibulek, mleka Matki Boskiej, wody ze Skatki, mamy więc w Krakowie nowy, cudowny szwindel klerykalny.

**Znalezienie czaszek ludzkich.** W piątek oble- gła Wilno wieść, że z ustępu przy zaułku Lidz- kim Nr. 9 wydobyto skrzynię, zawierającą 14 czaszek ludzkich. O tylu w ostatnich czasach sły- szało się sensacyjnych zbrodniach, że nic dziwnego, iż po mieście zaczęły natychmiast krążyć naj- rozmaitsze wersje. Niemal twierdzono, że czaszki są kobiece, że zbrodnia ma charakter seksualny i została niedawno popełniona i że dla zatarcia śla- dów ścięte głowy były wygotowane i wysuszone. Przypuszczano, że skrzynia pochodzi z Warszawy. Faktycznie rzecz miała się w sposób następujący:

We czwartek o g. 7-ej wieczorem w domo № 9 przy zaułku Lidzkim chłopiec żydowski poszedł do ustępu. Jacyś dwaj nieznajomi ludzie przynieśli tam podówczas skrzynię i zaczęli ją rozbić. Po rozbiciu zaczęli kłać po rosyjsku, że nic dobrego nie znaleźli, naradzali się co mają zrobić ze skrzy- nią, wreszcie wyszli, zostawiając skrzynię na miej- scu. Chłopak nie odzywał się, a powróciwszy do domu, nikomu nic nie powiedział. Po upływie pół godziny poszedł drugi chłopak i wlaź na skrzy- nię. Zapalił zapałkę i ujrawszy żółte kule, po- myślał z radością, iż jest to ser holenderski. Z radością pobiegł do ojca z wiadomością, że w u- stępie znalazł skrzynię z serami.

Stary poszedł ze świecą. Gdy zobaczył czaszki, struchlał z przerażenia. Zawołano stróżkę, stójko- wego i rewilowego. Skrzynię wniesiono do mie- szkania stróża i zaczęto badać jej zawartość. Za- wieriała ona 13 całych i czternastą rozbitą czasz- kę. Przy bramie postawiono wartę, sporządzono protokół.

Po pół nocy przybył komisarz policji i rozka- zał odwiedzić skrzynię do 2-go cyrkułu, gdzie się obecnie znajduje. Natychmiast zostało wdrożone śledztwo. Jak się wyjaśniło, czaszki stanowią wła- sność doktora Bakrasza, członka litewskiego To- warzystwa naukowego. Dr. Bakrasz wykopał je z kurhanów około stacji Ponlemuń. Skrzynka mie- ściła się w lokalu Towarzystwa naukowego przy zaułku Lidzkim. Tam ją skradziono i zaniesiono do sąsiedniego domu, aby w zacisznym kącie roz- pakować. Gdy złodzieje zobaczyli czaszki, zosta- wili je w ustępie, a sami zbiegli.

**Rozpanoszenie się policji krakowskiej.** Już od długich lat nie sypały się na „Naprzód” konfiska- ty tak rzęsiście, jak obecnie. Prokuratorja kra- kowska wraca widać w epoce Macocha do swoich dawnych przyzwyczajęń, które zdawały się być już wykorzenione. Trzy razy w jednym tygodniu skon- fiskowała „Naprzód”, za artykuły antyklerykalne. W niedzielnym numerze „Naprzodu”, skonfiskowa- ła przedruk ustępu o Hypatji z nieskonfiskowanej „Latarni”, wydanej w r. 1903 p. t. „Marya Ko- nopnicka”. Konfiskata ta jest pięknym uczczeniem pamięci Konopnickiej...

**Świątokrądzwo w Czerwińsku.** Kto niezna ma- lowniczego, rozsiadłego nad Wisłą obecnie mia- steczka małego, dawniej grodu warownego, jedno- go z najstarszych miast Mazowsza: Czerwińska, wsławionego od lat szeregu cudownym obrazem Matki Boskiej, prastarym, fundowanym przez Pło- tra hrabiego na Skrzynię Dunina kościele.

Obraz ten legendą cudów otoczony, jest celem licznych pielgrzymek ludu wiejskiego odległych ziem polskich.

Tysiące pątników nie tylko z bliższej okolicy, t. j. z ziemi warszawskiej i płockiej, ale z ziemi kaliskiej, radomskiej, piotrkowskiej, siedleckiej, lu- belskiej i łomżyńskiej spieszą do Czerwińska na doroczny lipcowy odpust, niosąc w darze cudow- nemu obrazowi nie tylko trudy uciążliwej, bo ple- szej pielgrzymki, ale dary w formie mniej lub więcej bardzo cennych wotów i ofiar pieniężnych.

Miejscowe duchowieństwo postarało się o uko- ronowanie cudownego obrazu koronami poświęco- nymi w Rzymie i ozdobnemi cennymi kamienia- mi. Po świątokrądzwie częstochowskim miejsco- wa ludność baczniejszą zaczęła zwracać uwagę na obwieszony wotami obraz Matki Boskiej. I oto zaczęto spostrzegać, że zwolna zaczynają znikać z ołtarza cenniejsze wota. Mimo to do znikania wo- tów nie przywiązywano najmniejszej wagi, przypu- szając, że zdejmują je miejscowy proboszcz ks.

Gruberski dla naprawy lub oczyszczenia. Dopiero w ostatnich dniach października (28 t. m.) para- fjanie spostrzegli brak kosztownych kamieni z ko- rony Matki Boskiej, P. Jezusa oraz brak złotego krzyża, niezwykle cennego, perłowego naszyjnika i innych jeszcze kosztowności, stanowiących główną ozdobę ołtarza.

O zniknięciu tych kosztowności zawiadomiono władze. Na skutek tego do Czerwińska przyjechał sędzia śledczy płockiego sądu okręgowego D. W. Sołowiew, który przez pięć dni prowadził na miej- scu dochodzenie. Proboszcz parafji ks. Gruberski, wikary i służący kościoła nie stwierdzili systema- tycznej kradzieży.

**Minister zdrowia publicznego.** Dumie państwo- wej złożono projekt prawodawczy opatrzony 76 podpisami posłów, w sprawie poprawy stanu zdro- wotnego w Rosji. Autorowie projektu twierdzą, iż należy utworzyć wydział, odpowiedzialny za zdro- wie narodu, nie ma bowiem państwa bardziej za- grożonego nad Rosję, a przez to nawet groźnego dla państw sąsiednich.

**Interwencja francuska w sprawie Finlandji** spo- tkła się, jak to już wiemy, z nietyle ostrą ile nie- grzeczną odprawą ze strony posła do Dumy Krupieńskiego, który odpisał w ten sposób: „Do pana Aquillon, senatora.”

„Sz. p. Przy niniejszym zwracam panu orędzie, przeznaczone dla posłów do Dumy państwowej i podpisano przez senatorów i posłów do parlamen- tu francuskiego, co zwracają się do pana, jako do pierwszego podpisanego pod orędziem, zwrac- cam uwagę pańską na to, że interesy rosyjskiej polityki wewnętrznej w sposób dojrzały rozstrzą- sane są przez wybrańców narodu.

„Posłowie do Dumy nie potrzebują opinii pod- danych obcego państwa w sprawach polityki na- rodowej, ich nie dotyczących.

„Co do krytyki zaś naszej działalności, to u- ważam ją za zbytęczną i niewłaściwą.

„Proszę przyjąć zapewnienia zupełnego szacunku.

„Poseł do Dumy państwowej Paweł Krupien- skij”.

Cytując list powyższy, dodaje „Utro Rosji” od siebie, iż nie wtrącanie się w cudze sprawy jest rzeczą bardzo ładną, ale nie dalej jak trzy dni temu (cytujemy „Utro Rosji” z niedzieli) współ- ideowcy p. Krupieńskiego rzucali z mównicy dum- skiej gromy na polaków austriackich za sprawę żulińską.

**Nowy kodeks cywilny.** Minister sprawiedli- wości złożył Dumie państwowej wyjaśnienie opóź- nień w sprawie opracowania nowego kodeksu cy- wilnego, który miał być ukończony z d. 14 stycz- nia r. 1911. Minister tłumaczy tę powolność roz- mianami pracy i przyczynami o charakterze zew- nętrznym. Przedewszystkiem opinie o projekcie ko- deksu cywilnego, opracowanym przez komisję re- dakcyjną i przesłanym wszystkim dykasterjom je- szcze wiosną r. 1906 nadeszły przed końcem r. 1908 za ledwie od 14 osób z wyższych dykasterji.

W ciągu r. 1909 opinie swe przysłało 8 osób, a wydział wyznania prawosławnego nie nadesłał dotąd jeszcze wcale swej opinji.

Opracowanie nowego kodeksu cywilnego uległo też i dlatego zwłoce, że zmiana ustroju państwo- wego w Rosji uczyniła projekt komisji redakcyj- nej przestarzałym i wymagającym uzgodnienia za- równo z ustawami ostatniej doby, jak i z zamie- rzeniami rządu, jakie dopiero mają wejść w ży- cie. Rada uchyliła pod przewodnictwem senatora Gasmana uznała za pożądane, by projekt nowego kodeksu składany był Dumie państwowej częś- ciowo.

**Filewicz znowu skłamał;** Wobec tego, że p. Filewicz napisał, jakoby Stachowicz, po pobycie w Galicji zmienił swe poglądy na polaków, Sta- chowicz oświadczył publicznie, iż Filewicz skła- mał to swoim zwyczajem. Nawijając zaś do mo- wy Żukowskiego w Dumie państwowej, Filewicz napisał w „Nowoje Wremia”, że polacy we Lwo- wie chwalą się, iż dają równouprawnienie języko- we, tymczasem jest inaczej: dają oni równoupra- wnienie tylko narzeczom rosyjskiemu, co znaczy to samo, jakby w Warszawie dano prawa narzeczom mazurskiemu.

Rzeczy ciekawa, co powiedzą o panu Filewicu rusini, który język ich anektuje i nazywa narze- czem, równym np. gwarze mazurskiej w języku polskim.

„Dilo”, organ ukraińców we Lwowie, już za- częło się oburzać, że Kochańczyka, dziecko rus- kie, zaanektowali nacjonaliści rosyjscy i nie wa- ha się nazwać całej akcji „istinnych” w sprawie żulińskiej — komedią. O niewdzięczności tej pan Filewicz niewątpliwie wkrótce znów coś nakłamie.



Ale chyba i tego, co się stało, jest dość, aby wszyscy ludzie rozsądniejsi, nawet we własnym jego obozie, akcję pana Filewicza mieli conajmniej w... należytej ocenie.

## Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

**Lub. Two Muz.** Naznaczona na piątek dnia 18 b. m. wielka produkcja muzyczna p. n. „wleczoru muzyki symfonicznej” zapowłada się wspaniale.

Na estradzie zasiądzie blisko czterdziestu muzyków, olbrzymi jak na Lublin zespół, dotychczas jeszcze w Lublinie nie słyszany; najwybitniejsi artyści ofiarowali swój współudział dla uświetnienia tego występu; celem zyskania miejsca dla wykonawców specjalnie dobudowaną została boczna część estrady na umieszczenie wielkiego fortepianu koncertowego.

W tym nadzwyczajnym zespole wykonane zostaną dwa wspaniałe fragmenty z oper Ryszarda Wagnera. Oprócz tego wykonana zostanie w całości Symfonia C-dur Mozarta, nazwana dla swego pogodnego nastroju „Iupiter”. Wreszcie usłyszymy Sonatę Brahmsa na fortepian i altówkę w wykonaniu utalentowanej pianistki p. Marji Brzezińskiej i tak słusznie cenionego skrzypka wirtuoza, p. Włodzimierza Keniga, dyrektora T-wa Muzycznego.

**Z teatru.** W bieżącym tygodniu rozpoczynają się piątkowe przedstawienia teatralne popularne po cenach bardzo przystępnych (krzesła od 20 kop. do 1 rb., łoże od 1 rb. do 3 rb., balkon od 25 do 35 kop., galerja 15 i 10 kop.), mające na celu udostępnienie bywania w teatrze dla szerokich sfer publiczności.

Na pierwszy ogień w przyszły wtorek idzie sztuka „Bóg zemsty” Asza, należąca do najcenniejszych utworów literatury żargonowej, która pierwszy raz zostanie odegrana w Lublinie po polsku.

We czwartek odegrana będzie operetka, „Ach ta wiosna!”

Reżyserja przygotowuje do wystawienia w najbliższym czasie operetki „Wesoła wdówka” i „Czar miłości” oraz sztuki Bourgeta „Barykada”.

**Zarząd T-wa przyjaciół uczącej się młodzieży** w Lublinie zawiadamia pp. członków T-wa iż Zgromadzenie Ogólne odbędzie się w sobotę o godz. 8 wieczorem w sali aktowej szkoły handlowej męskiej przy ul. Bernardyńskiej.

Porządek dzienny spraw: 1) wybór przewodniczącego zgrom. ogóln. 2) sprawozdanie komisji rewizyjnej. 3) sprawozdanie zarządu za rok 1909/10. 4) wybory Członków zarządu i ich zastępców. 5) wybory Członków komisji rewiz. i ich zastępców. 6) wnioski.

## Telegramy.

### PROTEST PRZECIWKO KLERYKALIZMOWI W UNIWERSYTECIE.

**Kraków 16 listopada.** Dziś po południu zapowiedział pierwszy swój wykład publiczny ksiądz Zimmermann, profesor chrześcijańskich nauk społecznych. Salę Kopernika w uniwersytecie Jagiellońskim obsadzili studenci postępowi, którzy krzykiem, obelgami i gwizdaniem uniemożliwili wykład profesorowi. Młodzież katolicka broniła swego profesora. Kilkakrotnie przychodziło z tego powodu do zaciętych starć. Miasto jest temi wypadkami mocno poruszone. Może przekonają one zaślepione wsteczniactwo, że nawet w Krakowie nie można już ponawiać nauki dla celów kościelnych.

(Odnosnie wykładów Zimmermanna patrz „Kurier” № 228).

### WYODRĘBIENIE CHEŁMSZCZYZNY.

**Petersburg 16 listopada.** Na dzisiejszym posiedzeniu podkomisji w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny cała dyskusja poświęcona była wyłącznie sprawom szkolnym. Uchwalono usunięcie wszelkich przepisów, dotyczących możliwości

wykładu języka polskiego we wszystkich szkołach bez wyjątku ministerjalnych i prywatnych. Nawet będą usunięte wyjątkowe ulgi, dotyczące szkół w dziewięciu guberniach zachodnich. Następne posiedzenie wtorkowe poświęcone będzie sprawie ograniczeń własności polskiej.

### KATASTROFA W KOPALNI.

**Bytom 16 listopada.** W szybie kopalni „Jerzy” wydarzył się wybuch. 2 robotników zabitych, 2 rannych śmiertelnie i wielu lekko rannych.

### WYWŁASZCZENIE.

**Wiedeń, 16 listopada.** Tutejszy „Tagblatt” na zasadzie informacji, otrzymanych w pruskim ministerjum rolnictwa, zapewnił, że pogłoski o zamiarze zastosowania prawa pruskiego o wywłaszczaniu polaków są bezpodstawne.

### ODPOWIEDŹ.

**Petersburg 16 listopada.** W odpowiedzi na List otwarty do redakcji „Riecz” dr Henryka Nusbauma (w № 307 „Kurjera Warszawskiego”), dzisiejsza „Riecz” umieściła artykuł p. Miłkołaja Dubrowskiego. Przeczytawszy wyciągi z „Listu”, „Riecz” pisze, że powiedziano w nim głośno i wyraźnie, co z punktu widzenia narodowego myślą polacy i trzymający z nimi żydzi. Zdaniem „Rieczy” — zachodzi nieporozumienie. Dr. Nusbaum nazywa nieusprawiedliwionym wstawiennictwo postępowych rosyjan za żydami polskimi, a tymczasem narodowcy polscy wielokrotnie protestowali przeciwko radykalizmowi francuzów i hiszpanów, a nawet rosyjan, witali z zapalem interwencję francuzów w sprawy polsko-rosyjskie i polsko-niemieckie, interwencję miała na celu ankietą europejska Sienkiewiczza. Wogóle — powiada p. Dubrowski — interwencje są nieuniknione. Skoro kto posiada ideały, musi w ich obronie występować. Byłoby rzeczą dziwną, gdyby postępowcy rosyjscy, walczący u siebie z przemocą, nie podnieśli głosu, kiedy ciemniacy znajdują nie spodzianie sprzymierzeńców wśród uciskanych i spętanych.

**ZGINAŁ** pies foksterjer młody, biały, łepok czarny, 6-omiesięczny. Proszę odprowadzić do sklepu p. MADLERA, Karpucyńska 2. ZA NAGRODĄ. 418-3 2

## !! Niebywała Nowość !!

za 2 rb. 45 k. gotowa, wierzchnia, damska, jesienna lub zimowa spódnica z pięknego, trwałego kortu z nowym deseniem zrobiona podług ostatniej mody — ubrana guzikami i jedwabną pasmanterją, we wszystkich kolorach. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym bez zadatku, doliczając za przesyłkę 55 kop., na Syberję 75 kop. — Przy kupnie 3 ch spódnice dodajemy 3 damskie, skórzane, szerokie paski. W razie, gdy się nie spodoba — zwracamy pieniądze. Spódnice z lepszego materiału i staranniej wykonane za 2 rb. 75 kop. Prosimy wskazać długość i objętość w talji w centymetrach lub sznurkiem. ADRES: **Fabryka T-wa sukienno-wielkanej Manufaktury. Łódź 154.** 1007—434—3—2

Prenumer. roczna tylko rb. 2. Z przes. poczt. 2.50.

## KSIĄŻKA

ROK X.

Miesięcznik poświęcony krytyce i bibliografii polskiej pod kierunkiem literackim

J. K. KOCHANOWSKIEGO

„KSIĄŻKA” jest jedynym organem polskim, specjalnie poświęconym systematycznej krytyce piśmiennictwa polskiego we wszystkich jego działach. „KSIĄŻKA” w każdym numerze ocen podaje pełną bibliografię bieżącego piśmiennictwa polskiego, uporządkowaną według działów specjalnych. „KSIĄŻKA” w artykułach wstępnych i kronice swojej informuje o wszystkim, co jest w związku z ruchem piśmienniczym i wydawniczym u nas.

„KSIĄŻKA” zjednała sobie szerokie grono współpracowników z pośród najwybitniejszych sił fachowych i w dalszym ciągu nie ustanie w zjednywaniu nowych.

Nadzwyczaj niska cena prenumeracyjna „Książki” wobec jej rozmiarów i obfitej treści czyni ją dostępną dla wszystkich. — Próbną № № otrzymać można w każdej księgarni, oraz u wydawców w księgarni E. Wende i S-ka (T. Hiz i A. Turku) w Warszawie—Krakowskie-Przedmieście 9.



## LUBELSKA

# RADA GUBERNIALNA

## Dobroczynności Publicznej

ogłasza że 22 listopada (5 grudnia) 1910 roku o pierwszej po poł. w obecności Rady w Lubelskim Zarządzie Gubernjalnym odbędzie się licytacja ustna i za pomocą zapieczętowanych deklaracji na sprzedaż w szpitalnej leśnej własności Świdnik Duży, w działce wyrębowej n° 18, drzewa budulcowe-go i opałowego, a mianowicie: 468 budowlanych, 1205 pół-budowlanych i 745 opałowych sosen; 51 dębów opałowych, 2 opałowe brzozy i 2 także osiny; razem 2473 drzewa; działka ta wyrębowa przedstawia się do licytacji od sumy 7000 rb. in plus. Oferty zapieczętowane mogą być składane osobiście w dzień licytacji na ręce Sekretarza Rady lub przysyłane przez pocztę; przyjęcie ofert będzie zakończone w dniu licytacji o godz. 1-ej. Deklaracje należy pisać na zwyczajnym papierze z marką stemplową 75 kop. według wskazanej poniżej formy bez poprawek i wykreślań, wyraźnie i z własnoręcznym podpisem, przyczem zaofiarowana Suma winna być oznaczona literami. Na kopercie adres: „Do lubelskiej Rady Gubernialnej Dobroczynności Publicznej deklaracja takiego to, (imię i nazwisko) do licytacji sprzedaż porządkowej n° 18 działki wyrębowej, we własności leśnej Świdnik-Duży. Życzący sobie licytować ustnie, obowiązani są złożyć wadium w stosunku 20% zaofiarowanej sumy. Podnosić cenę przy licytacji można tylko w rublach.

Szczegółowe warunki sprzedaży i ocena sprzedawanych drzew mogą być rozpatrywane przez życzących codziennie w Kancelarii Rady w kancelaryjne dni i godziny u leśniczego wzmiankowanej własności Zienkiewiczza

### FORMA DEKLARACJI.

Na skutek ogłoszenia Lubelskiej Rady Gubernialnej Dobroczynności Publicznej, niniejszym deklaruje chęć kupna porządkowej działki wyrębowej n° 18 we własności leśnej Świdnik-Duży, za którą proponuję (wskazać sumę literami) i w zupełności poddaję się ułożonym w tym celu warunkom handlowym, które mi są dobrze znane.

Odpowiednie wadium w sumie rb. kop. (albo w papierach procentowych) niniejszym załączono (Rok, miesiąc, data miejsce zamieszkania, imię i nazwisko deklarującego). 3-1

**OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE:** Warszawskie Biuro Ogłoszeniowe, ul. Wierzbowa 8. — Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120.